

**DZIŚ W NUMERZE:**

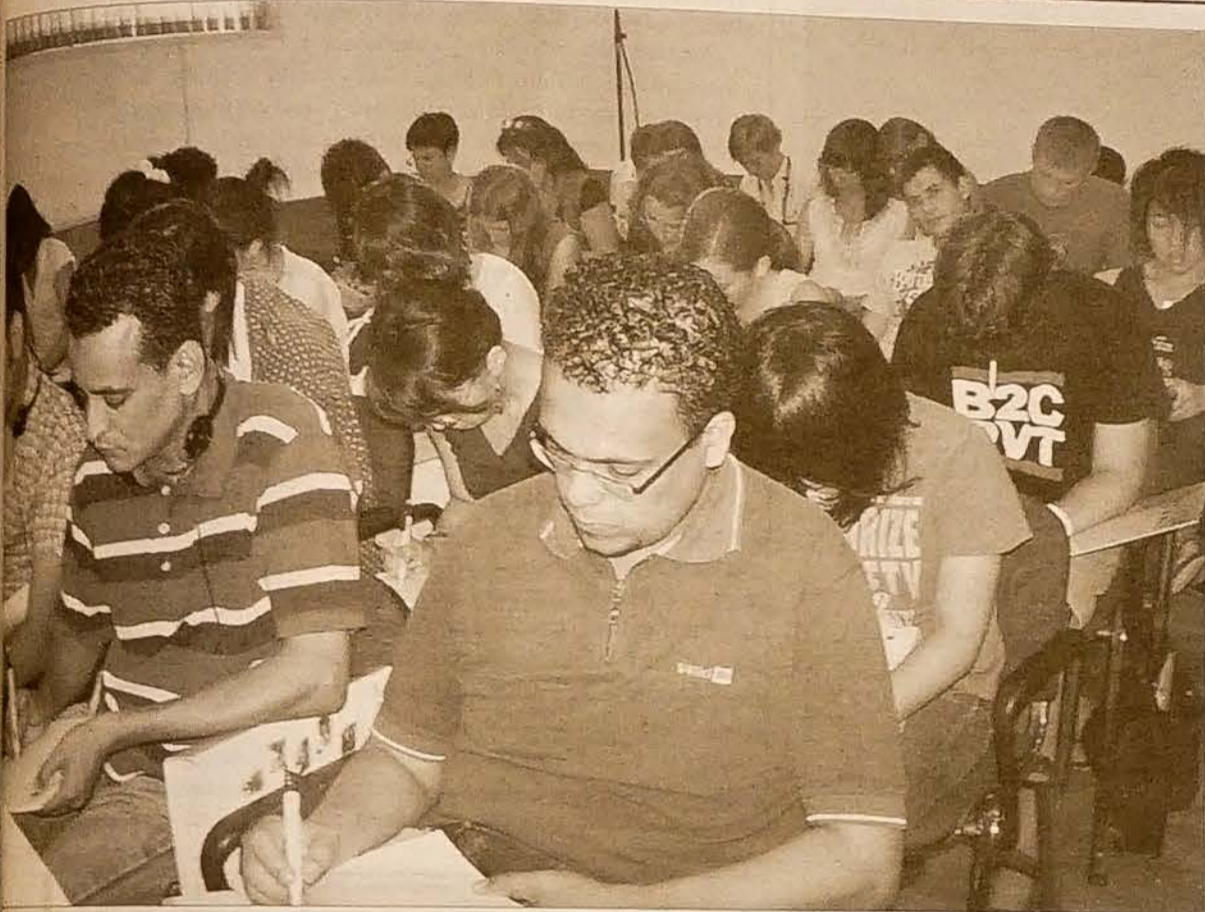
Zniesienie granic nowym... **str. 3**

GŁOSIK - rubryka dla dzieci **str. 4**

Gospoia to nie luksus **str. 5**

Wygrany mecz podnosi na... **str. 8**

**CZWARTEK**  
**16 SIERPNI 2007**  
**NR 94**  
**ROCZNIK LXII**  
**CENA 6 Kč**  
tel.: 558 731 766  
faks: 558 740 044  
info@glosludu.cz



**OBCOKRAJOWCY PISALI DYKTANDO**

**Niełatwy język polski**

CIESZYN (em) - O tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego walczyło wczoraj prawie 200 obcokrajowców z 34 krajów świata. Sprawdzian z polskiego, odbywający się rokrocznie w siedzibie cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego, już od dziesięciu lat wyznacza półmetek Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej.

Nagrodą główną jest możliwość bezpłatnego udziału w kolejnej cieszyńskiej letniej szkole. Konkurs ortograficzny przeznaczony był dla wszystkich cudzoziemców przebywających w tym czasie w Polsce i chętnych do wzięcia udziału w imprezie. - Co roku wifamy również reprezentację z Zaolzia oraz wiele innych osób, które dowiedziały się o Sprawdzianie z mediów i innych źródeł. Jednak na tegorocznej edycji niestety nikt z Czech się nie pojawił - poinformowała rzeczniczka prasowa Szkoły, Katarzyna Bytomska.

W tym roku goszczono w Cieszynie także liczną grupę ze stolicy - z Instytutu Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego Polonicum (7 osób z Macedonii, Ukrainy, Białorusi i Słowacji) oraz z Fundacji Nauki Języków Obcych Linguae Mundi (9 osób z Afganistanu, Białorusi i Czeczenii); po raz pierwszy przybyła też aż 10-osobowa reprezentacja z Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, gdzie od roku pracuje jako lektor języka polskiego Monika Rusin - absolwentka Uniwersytetu Śląskiego.

Wczorajsze dyktando, zatytułowane „Sława pana Niecisława”, nawiązywało do osoby sławnego polskiego lingwisty, Jana Niecisława Boudouina de Courtenay. Bardziej zaawansowani uczestnicy Sprawdzianu z języka polskiego pisali go w całości, a początkujący wypisywali wszystkie słowa, które udało im się rozpoznać. Tegorocznym Cudzoziemskim Mistrzem Języka Polskiego został Oleg Erszow z Petersburga, natomiast tytuł Orła Polskiej Ortografii, przyznawany wśród piszących dyktando Polaków oraz nauczycieli języka polskiego za granicą, otrzymała ubiegłoroczna wicemistrzyni, Elena Żeleźniak.

**Lato za związkowe**

BOGUMIN (mro) - 111 dzieci pracowników Huty i Druciarni Bogumińskiej korzysta w tym roku z dotowanych wyjazdów nad morze do Chorwacji i w Beskidy, zorganizowanych przez Związki Zawodowe. W Beczwie Górnej wypoczywało już 66 dzieci w dwóch 14-dniowych turnusach, 45 dzieci wyjechało właśnie na 10-dniowy pobyt nad morze do Crikvenicy.

HDB dotuje wypoczynek dzieci pracowników już od 1990 roku. - Na podstawie układu zbiorowego w tym roku przeznaczylimy na ten cel ok. 400 tys. Kč, co pokrywa 75 proc. kosztów wypoczynku - powiedziała „GL” kierowniczka wydziału spraw personalnych Huty, Petra Wodecká. Z wyjazdów na wakacje mogą korzystać również dzieci pracowników siostrzanych firm HDB.

**WIĘKSZOŚCI NARODOWE I ORGANIZACJE POZARZĄDOWE**

**Konferencja wyszehradzka**

BYSTRZYCA (hs) - Uczestnicy konferencji dotyczącej funkcjonowania i roli mniejszości narodowych oraz organizacji pozarządowych odbędą się w dniach 9-12 września br. Jest ona przeznaczona nie tylko dla uczestników z

partnerskich gmin, ale swoim zasięgiem chce objąć również organizacje zaolziańskie. W ramach projektu będą zorganizowane dla uczestników warsztaty, wycieczki, zaś sama konferencja odbędzie się 1 września w godz. 9-12. Projekt gminy na zorganizowanie konferencji został pozytywnie rozpatrzony w ramach programów grantowych Funduszu Wyszehradzkiego. Bystrzyca nawiązała współpracę z miastem Pinczów znajdującym się w województwie świętokrzyskim, z leżącym niedaleko węgierskich granic słowackim Svidinem oraz węgierskim miastem

Tata. Wymienione gminy utworzyły partnerstwo wyszehradzkie. Wspierają się m.in. podczas swoich sztabowych imprez. I tak np. Bystrzyca bierze udział w rekonstrukcji bitwy w Pinczowie, słowacki Svidin organizuje plenery malarskie, węgierskie miasto Tata zaprasza partnerów na minimaraton. Najbliższą wspólną inicjatywą będzie natomiast zapowiadana właśnie konferencja.

**Koniec konsulatu w Katowicach**

PRAGA (mro) - Minister Spraw Zagranicznych RC Karel Schwarzenberg podjął decyzję o zamknięciu ambasady czeskiej w Singapurze, Urugwaju, Zimbabwie oraz konsulatu generalnych w Cape Medulinie i Katowicach. Zamknięcie wyżej wymienionych placówek jest kolejnym krokiem w optymalizacji czeskiej dyplomacji - uzasadnia ministerstwo. W ten sposób RC reaguje na członkostwo kraju w UE, rolę jaką przysięgła mu spełnić w Rządzie Europy w ostatnim półroczu 2009 roku, zbl-

zające się wejście RC do układu w Schengen i na planowaną aktywność na polu ekonomicznym - dodaje. MSW jednocześnie informuje, że wychodząc naprzeciw potrzebom obywateli, otworzyło od 2005 roku 7 urzędów w Afganistanie, Macedonii, Mołdawii oraz konsulaty generalne w Doniecku, Chicago, Toronto i biuro w Kosowie.

**Danka Przechek nie żyje**

Polskie środowisko w Ostrawie oraz całe Zaolzie poniosło dotkliwą stratę - w nocy z poniedziałku na wtorek zmarła Danuta Przechek, dyrektor biura Czesko-Polskiej Izby Handlowej, znana ze swojej działalności nie tylko na polu biznesowym, ale i społecznym, a także organizacyjnym. Na tym ostatnim, właśnie za jej zasługą reaktywowano MK PZKO w Ostrawie. Danka była także w swoim czasie naszą redakcyjną koleżanką, animatorką wystaw polskiej książki, rozwoju kontaktów polsko-czeskich i propagowania Zaolzia, dosłownie „gdzie się dało”. Właśnie obchodziła swoje 55. urodziny. Nikt nie przypuszczał, że na nich zamknie się jej bogaty i pełen pracy życiorys.



(mro)

**WYNIK JEST DODATNI, CHOĆ BILETÓW SPRZEDANO NIEWIELE**

KARWINA (hs) - Do tegorocznego jubileuszowego Festiwalu PZKO powrócili na swoim posiedzeniu członkowie Komitetu Organizacyjnego. Spotkanie odbyło się w poniedziałek w Domu PZKO w Karwinie Raju.

Zebrań postanowili ocenić imponująco zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Spotkanie prowadził przewodniczący komitetu, Eugeniusz Matuszynski. A oto jak ocenił Festiwal prezes ZG PZKO, Zygmunt Stopa: - Jubileuszowy Festiwal PZKO 2007 Karwinie można uważać za udany. Jego cele - prezentacja aktualnego dorobku PZKO, podbudowanie polskiej świadomości narodowej oraz możliwość spotkań znanymi w przyjeździe środowiska, zostały spełnione. Na podkreślenie następuje atmosfera imprezy, nacechowana wzajemnym zrozumieniem i ogólną zyczliwością. Szczegóły organizacyjne i gospodarcze uzo-

pełnił Rudolf Moliński, Anna Szarowska i Andrzej Wygrys. Wg informacji przekazanych „GL” przez Z. Stopę, dochody z festiwalu wyniosły ok. 900 tys. Kč, natomiast wydatki - ok. 700 tys. Kč. Sponsorzy wsparli festiwal sumą 450 tys.

w hali - tłumaczy Z. Stopa. - Nie dopisała również przedsprzedaż biletów. Winę należy widocznie przypisać niedostatecznej reklamie imprezy w środkach masowego przekazu, spowodowanej brakiem rzecznika prasowego.

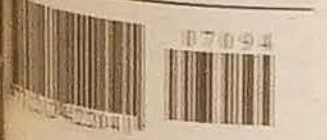
**Jeszcze o Festiwalu**

Kc. W porównaniu z poprzednim trzynieścim festiwalem był w tym roku znacznie niższy dochód ze sprzedaży biletów. Sprzedano tylko 2 tys. biletów. Sądząc po liczbie osób, które można było zobaczyć na występie Wojska Polskiego, część widzów weszła na stadion zimowy bez biletu. - Powodem może być brak kas przy wejściach do parku. Niestety organizatorom nie udało się zyskać w Karwinie ani w okolicznych środowiskach PZKO chętnych do tej odpowiedzialnej sytuacji. Zostały uruchomione tylko dwie kasy

Zebrań ocenili pozytywnie punktualność przebiegu programu, profesjonalny poziom jego prowadzenia. Pomysł przemiennej programy w hali, w planerze i znów w hali uznano za trafny. Podziękowania za przeżycia i występów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego organizatorzy przekazali zespołowi pisemnie.

- Trudno zliczyć i wymienić wszystkich społeczników, którzy bezinteresownie włączyli się do przygotowań i przebiegu tej jakże ważnej dla społeczności polskiej Zaolzia imprezy. Niech więc przyniesie za swój trud szczerze śląskie podziękowanie „Bóg zapłać!” - przekazał w imieniu Komitetu Organizacyjnego prezes Stopa.

**Pogoda**  
CIESZYŃSKO - Zachmurzenie ma-  
zobliżone, możliwe bu-  
zany w nocy od 19 do 25 st. C.  
21 do 25 st. C. W Beski-  
21 do 25 st. C.  
CIESZYŃSKO - Zachmurzenie umiarko-  
wano do tego, możliwe opady  
nieznaczne. Temperatura w  
C, w dzień do 21 st. C.



## Znad Wisły

■ Hucznie obchodzono wczoraj Święto Wojska Polskiego. Rozpoczęto mszą świętą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, potem były nominacje generalskie i awanse, uroczysta odprawa warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza, składanie wieńców oraz defilada. Alejami Ujazdowskimi przemaszerowały pododdziały wszystkich rodzajów sił zbrojnych, a za nim ciężki sprzęt, którym dysponuje polska armia. Defilada była pierwszą od 30 lat.

■ Nowy minister edukacji prof. Ryszard Legutko oświadczył, że „nie będzie robił rewolucji” w resorcie. Zapowiedział, że stanowisko MEN w sprawie podwyżek dla nauczycieli przedstawi dopiero wtedy, gdy „będzie przesądzona sprawa budżetu”. Minister powiedział, że uczniowie rozpoczynają nowy rok szkolny w mundurkach. Zapytany o sprawę lektur szkolnych, odpowiedział, że „ma wielką ochotę odejść od tego, co było przez kilkanaście lat, mianowicie od czytania klasyki w fragmentach (...) Klasykę czyta się w całości” – powiedział. W sprawie ocen z religii stwierdził, że nie jest entuzjastą pomysłu, żeby „religia była liczona do średniej ocen”. Powiedział, że decyzję w tej sprawie podejmie w najbliższym czasie.

■ Ceny wzrosną. Galopujące ceny zbóż wywołują wzrost cen mąki, pieczywa, makaronów, a także mięsa – zapowiada „Gazeta Wyborcza”. Według dziennika, sytuacja jest niebywała: zboże w czasie żniw jest droższe niż było na przednówku i droższe dosłownie z dnia na dzień. Na przednówku pszenica kosztowała 500-520 zł za tonę. Pierwsze tegoroczne ziarno od razu oferowano po 580 zł. Potem było już tylko gorzej – pszenica drożała o 20 zł dziennie na tonie. Droższe zboże podbija ceny żywności. Zdaniem młynarzy, mąka już powinna pójść w górę o 15 proc., a za mąką pieczywo, kasze i makarony. Drogie zboże to również drogie pasze dla świń i drobiu. Ceny wieprzowiny i drobiu już zaczęły iść w górę.

■ Premier Jarosław Kaczyński bierze pod uwagę dymisję rządu. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, którego fragmenty ukazały się w poniedziałek na stronach internetowych gazety, oświadczył, że jeśli nie dojdzie do samorozwiązania Sejmu, będzie dymisja jego rządu. Oceniał też, że wymiana w MSWiA Ludwika Dorna na Janusza Kaczmarska „to był wielki błąd”. Pytany, jakie ma taśmy, o których mówił Romanowi Giertychowi, że zostaną ujawnione w kampanii i od nich politykom „buty spadną”, premier odpowiedział, że „to jest nieprawda”.

■ Około 2 miliony zł kosztować będzie organizacja Światowego Kongresu Esperantystów, który w lipcu 2009 r. odbędzie się w Białymstoku. Prawie całą kwotę pokryją składki uczestników – szacują władze miasta i esperantysty. W ub. tygodniu w czasie kongresu w Jokohamie w Japonii organizację tej imprezy w 2009 r. przyznano Białemu Stokowi, w którym urodził się Ludwik Zamenhof, twórca języka esperanto. Za dwa lata przypada 150. rocznica jego urodzin. Miejscem kongresu będzie prawdopodobnie teren Politechniki Białostockiej. Opr. (mro)

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



Ambasador Victor Ashe wypijł kawę w zamkowej Klubokawiarni Presso.

## Ambasador USA na Zamku

CIESZYN (em) – Victor Ashe, ambasador Stanów Zjednoczonych, odwiedził we wtorek Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości. Towarzyszyła mu wicekonsul Michelle Riebeling. Wcześniej spotkał się w ratuszu ze starostą Mirosławem Koźdoniem i burmistrzem Bogdanem Fickiem.

– Pan ambasador koniecznie chciał zobaczyć nasz zamek, bo żywo interesuje się sztuką – powiedział burmistrz. Ambasador z zainteresowaniem obejrzał zamkowe wystawy. Interesował się polskim designem i historią Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Wypił również kawę w otwartej niedawno Klubokawiarni Presso.

Zdradził, że Cieszyn jest 130. miastem, które odwiedził podczas swojej trzyletniej misji w Polsce. Pozostał jednak dyplomatą i nie chciał powiedzieć, które najbardziej mu się podoba.

Victor Ashe został nominowany przez prezydenta George'a W. Busha na stanowisko ambasadora USA w Polsce 8 kwietnia 2004 roku. Wcześniej był burmistrzem Knoxville w stanie Tennessee (nawiązał wówczas współpracę z polskim Chełmem). Ambasador jest zapalonym miłośnikiem pieszych wędrówek. Jego hobby to również podróżowanie oraz czytanie książek historycznych i powieści kryminalnych.

## Wieprze na drodze

STANISŁOWICE (mro) – Kierowca polskiego TIR-a Scania, wiozącego 180 prosiaków, nie opanował wczoraj o godz. 3.30 ostrego zakrętu w prawo na ulicy Ostrawskiej w Stanisławicach i wpadł do rowu. Na wezwanie Policji RC podażyły na ratunek jednostki wojewódzkiej straży pożarnej z Hawierzowa i Czeskiego Cieszyna. Wypadek nie pociągnął za sobą zranienia kierowcy ani wieprzów, ani też szkód materialnych. – Na szczęście przy wydobywaniu TIR-a nie było konieczne przeladowywanie zwierząt – powiedział „GL” Petr Kudela, rzecznik prasowy wojewódzkiej straży pożarnej. – Strażacy są jednak przygotowani nawet na taką ewentualność – dodał.

## Zamiast dzikich wysypisk śmieci

ORŁOWA LUTYNIA (mro) – Nie tylko na odpady komunalne i wtórne, ale również na bio-odpady oraz elektryczne i inne zużyte wyposażenie gospodarstw domowych zostanie zorganizowany punkt zbiorczy śmieci i surowców wtórnych przy drodze z Orłowej Poręby na Stare Miasto, przy ul. Nadraźni. Nowy punkt posili od przyszłego roku zbiór odpadów, który na terenie spółki akcyjnej Usług Miasta Orłowej (SMO) przy końcowym dworcu autobusowym zostanie uruchomiony już tego września.

– Na razie w planowanym na ul. Nadraźni punkcie wystawiamy na weekendy sześć kontenerów, do których mieszkańcy mogą składać śmieci wszelkiego ro-

dzaju, nawet o większych gabarytach, w tym także bio-odpad, który potem transportujemy do górnosuskiego DEPOS-u. Oficjalny punkt zbiorczy w nowym miejscu miałby powstać w czerwcu przyszłego roku, czyli w momencie wydania dokumentacji o tym, że nie zagraża on środowisku naturalnemu – poinformował „GL” Radislav Mojžišek, wiceburmistrz Orłowej. Całość przedsięwzięcia ma kosztować 3 mln Kc.

Władze miasta mają nadzieję, że przez rozszerzenie oferty punktów zbiorczych doprowadzą do ograniczenia żywiołowego powstawania nielegalnych wysypisk śmieci na terenie miasta.

## Piekawostki

### Przecież zapłacił...

Ponad 12 tys. USD w bilonie i banknotach jednodolarowych musieli przeliczyć urzędnicy skarbowi w stanie Indiana, gdy jeden z tamtejszych obywateli opłacił w tej formie swoje podatki w proteście przeciwko ich wysokości. Historię opisała agencja Associated Press. Carry Malchow wyznał, że usatysfakcjonował go widok trzech kasjerów pracujących po godzinach, by co do centa przeliczyć jego podatek od nieruchomości za ostatnie pół roku – dokładnie 12 tysięcy 656 dolarów i siedem centów. Skarbnik hrabstwa Warren Beebe powiedział, że chociaż urzędnicy są wykwalifikowani i bardzo się spieszyli, to liczenie podatków pana Malchowa zajęło im 75 minut i spowodowało zator w obsłudze petentów. Dodatkową satysfakcję sprawił za-

wziętemu obywatelowi fakt, że jego protest uniemożliwił urzędowi dokonanie dziennej wpłaty do banku, przez co stracił na odsetkach około tysiąc dolarów.

### Pancerny mundur?

Pewna brytyjska firma oferuje mundurki szkolne z dodatkiem kevlaru, materiału używanego do produkcji kamizelek kuloodpornych. To reakcja na obawy rodziców w związku z rosnącą liczbą ataków z użyciem noża w szkołach – podała BBC. Firma Bladerunner ze wschodniego Londynu, zajmująca się produkcją odzieży ochronnej m.in. dla policji, zaofiarowała uszyście blezerów i swetrów z tkanin pokrytych warstwą kevlaru. Mundurek ma kosztować 130 funtów. Według producenta, rodzice pięciorga uczniów z różnych szkół wyrazili już chęć zakupu takich mundurków. Tymczasem

## Moim zdaniem

MARTYNA RADŁOWSKA-BOGUMIN

## Don Kichot i Robin Hood

Jest taki jeden program publicystyczny kanału pierwszego Telewizji Polskiej, który z chęcią oglądam, choć przypomina on nieustanną walkę z wiatrakami. Jego Don Kichotem jest – wyglądająca niezmiennie atrakcyjnie pomimo (a może właśnie dlatego?) 30-letniego istnienia na ekranie – Elżbieta Jaworowicz.

„Sprawa dla reportera” składa się z dwóch części – terenowego zwiadu i części nagrywanej w studio, w której adwersarze mają możliwość przedyskutowania problemu i naświetlenia go z punktu widzenia obowiązującego prawa, preferowanej właśnie linii politycznej obozu rządzącego i uzasadniania podejmowanych decyzji. Do głosu dochodzą też zaproszeni eksperci, nieraz potrafiący rzucić zupełnie inne światło na sprawę. Racje stron z niezmienną i stanowczą gracją negocjuje redaktor Jaworowicz. I z każdym razem odkrywa gorzką prawdę, że prawo często staje się mąką społeczną, choć jest pozbawione owego „ducha”, na temat którego kiedyś wypowiedź prezydenta Václava Havla tak poruszyła naszą opinię społeczną. Odkrywa, że ludzie są pyłkiem w trybach urzędniczej maszyny, że prawo i sprawiedliwość rozchodzą się w Polsce jak polne drzewy przy kapliczce.

Nawet zapowiedzi programów pani redaktor różnią się od pozostałych. Nie ma w nich krwi, nie ma przemocy – jest prośba: – Bardzo zabrakło mi, byście właśnie państwo oglądali mój program. Może dlatego – pomimo dochodzących nawet na Zaolzie informacji o skracaniu czasu emisji „Sprawy” lub wieściach o jego zdjęciu z ekranu – jest nadal stażem flagowym TVP wymijającym rafa zmian kolejnych szefów tej instytucji. Jego każdorazowe audytoryum to 4 mln ludzi, a to tylko w Polsce. Można nie liczyć.

Jaworowicz broni bezbronnych, ukazuje drogę rozplątywania groźnych węzłów manipulacji, pokazuje prawdę o dzisiejszej Polsce. Jest jak Robin Hood – przywraca wiarę, że zwykły i niemający czelności może obronić swe interesy.

radlowska@glosn.pl

## Rozlewnia w garażu

CZ.CIESZYN (em) – W jednym z czeskokieszyńskich garaży odkryto w tym tygodniu nielegalną rozlewnię alkoholu. Celnicy przyłapali winnych na gorącym uczynku: kobieta i mężczyzna właśnie przyklejali etykiety na puste butelki. Na miejscu znaleziono 800 pustych butelek i ok. 1000 etykiet różnych marek. Celnicy odkryli, że para ma również inne rzeczy potrzebne do nielegalnego handlu alkoholem, schowane w innym miejscu. Tam

znaleźli napełnione alkoholem butelki, zapakowane do pudełek i towe do wywozu. Jak obliczono, poprzez nieplacenie podatku biecicie i mężczyźni udali się do sądu. Urząd skarbowy na prawach

## Raj dla au

BOGUMIN (mro) – Tuż przy dworcu kolejowym, na miejscu byłego terenu sportowych odkażających terenów sportowych odkryto w 2006 roku przez miasto od Cz. Cieszyna największą inwestycję parkingową w Boguminiu – Parking Centralny. Szacowaną na 7 mln Kc inwestycję (z tego 6,5 mln Kc pokryje budżet miasta) rozpoczęto w lipcu, a ukończono 7 października br. Parking owałnym kształcie będzie miał oświetlonych miejsc postojowych, które będą strzeżone kamerami. Zarządzani skorzystają z usług Biura Zarządzania Centralnego już w listopadzie br.

## Lek na stwardnienie rozsiane

Kanadyjska szczepionka BCG –3009 ma łagodzić agresywną formę choroby. Badania wykazały, że akcja układu odpornościowego własne tkanki, będącej przyczyną rozwoju stwardnienia rozsianego, poważnej przewlekłej choroby neurologicznej – informuje pismo „Archives of Neurology”. Szczepionka zawiera DNA ludzkiego białego krwinka, będącego głównym składnikiem osłonki mielinowej włókien nerwowych. Białko to jest własną autoagresją układu odpornościowego. Zniszczenie osłonki powoduje powstanie kłębów, które osłabiają i zaburzają funkcje układu nerwowego. Chory staje się coraz bardziej uzależniony od pomocy otoczenia. Jak dotąd, nie ma naprawdę skutecznej metody leczenia stwardnienia rozsianego.

# ROZMOWA Z PETREM VÍCHA, BURMISTRZEM BOGUMINA ZNIESIENIE GRANIC NOWYM IMPULSEM

Bogumin ma położenie strategiczne na czesko-polskiej granicy. W miejscu tego założenia od dawien dawna krzyżowały się szlaki handlowe, jak choćby tor bursztynowy z solnym. Wkrótce miasto przestanie chronić falochron granicy, jak cała Republika Czeska wejdzie do strefy Schengen. Przejścia graniczne do Polski zanikną.

Czy będzie to dla miasta nad Odrą impulsem nowych przemian, czy też miasto skończy się jak Stary Bogumin, którego ojców sprzed 160 lat nie zgodzili się na poprowadzenie linii kolejowej przez teren grodu? Przez Bogumina przejdzie także największe przedsięwzięcie regionalne – budowa autostrady Północ-Południe, zwanej w naszym odcinku D 47.

**W jaki sposób 23-tysięczny Bogumin przygotowuje się do wejścia do strefy Schengen? – tym pytaniem nasza redakcja rozpoczęła rozmowę z burmistrzem Bogumina, Petrem Víchą.**

Najpierw muszę zaznaczyć, że w naszej opinii wejście do strefy Schengen nie dramatycznego za sobą pociągnie. Ruch kołowy, pieszy i rowerowy będą mieć lepszy, a szybszy przejazd – nie będą musieli zatrzymywać się na granicy, nie będą musieli pokazywać paszport. Współpraca z polską stroną granicy jest z naszego punktu widzenia bardzo dobra. Nic specjalnie nie musimy się zmieniać, bo przecież mieszkańcy terenów nadgranicznych swobodnie przemieszczają się już od lat. Choć, by im to jeszcze bardziej ułatwić, planujemy w przyszłym roku wybudowanie drogi wiodącej na stary most graniczny tak aby między Krzyżanowicami i Boguminem powstały lepsze warunki dla ruchu lokalnego, most bezpośrednio łączący Stary Bogumin z Chałupkami.

Jak wiemy, wybudowano tam nową drogę dla ruchu samochodowego. Ten stary jest obecnie przeznaczony do ruchu pieszego i rowerowego. A my chcemy go otworzyć dla ruchu kołowego – samochodów do 3,5 tony. Chodzi nam o ten przez ten most między Krzyżanowicami i Starym Boguminem

jeździć bezpośrednio. Oczywiście pociągnie to za sobą dobudowanie odpowiednich dróg dojazdowych.

**Czy to oznacza, że otwarcie granicy może być zarazem impulsem rozwojowym dla nieco zmarginalizowanego Starego Bogumina?**

Zapewne będzie. Choć staroboguminiacy najpierw nie chcieli linii kolejowej, a potem drogi kołowej wiodącej do przejścia granicznego. W rezultacie tego teraz sklepiki na rynečku w Starym Boguminie są odwiedzane tylko przez pieszych i rowerzystów. Aby tam dojechać, trzeba nadłożyć sporo drogi. I właśnie to utrudnienie chcemy zlikwidować. Obecnie mieszkańcy Starego Bogumina nie sprzeciwiają się tej koncepcji, bowiem ruch kołowy nie oznacza już dzisiaj TIR-ów pod oknami, ale, co najwyżej, furgonetki. Oczekujemy jeszcze jednego efektu otwarcia starego mostu dla małych pojazdów. Chodzi o rozwinięcie kontaktów kulturalnych i sportowych, a także handlowych zarówno na polskiej, jak i na czeskiej stronie Odry.

Oczywiście już dziś odnotowujemy wizyty gości z Polski. Jak magnes przyciągają prawdziwych pasjonatów przyrody meandry Odry, dostępne po obydwu stronach granicy, a po polskiej dodatkowo oglądane z tras rowerowych.

**Czy miasto dba o informację turystyczną także w języku polskim?**

Dbamy o to, by materiały informacyjne, zwłaszcza turystyczne, były publikowane także w języku polskim. W zeszłym roku np. wydaliśmy publikację o 150-leciu miasta, gdzie też były pasażer w języku polskim. Ale z drugiej strony należy przyznać, że nie otrzymaliśmy dotąd żadnych skarg czy uwag od turystów zza Odry i Olzy, że coś nie jest obja-



Fot. autorstwa

śnione po polsku. W naszym „Aquacentrum” gros korzystających obecnie z usług to Polacy i... rozumieją po czesku. A jeśli jakiś handlowiec chce zachęcić polskomówiących do kupowania w jego sklepie, może przecież dać na swój sklep dwujęzyczny szyld – ale żadnego rozporządzenia w sprawie dwujęzyczności w Boguminie nie będzie.

W Boguminie polska mowa jest rozumiana. Może dlatego, że nasi mieszkańcy przez długie lata oglądali katowicką TVP. A więc bardzo dobrze rozumiemy po polsku – nawet bez tłumacza...

**Jak się układa i jakie ma perspektywy współpraca transgraniczna?**

Mamy zawarte umowy o współpracy ze Zdzieszowicami i Prudnikami. To są miasta trochę odleglejsze. Choć nie mamy zawartej umowy na piśmie, to najciszejsza współpraca łączy nas z Krzyżanowicami i ich wójtem Leonardem Fulneczkiem. Sprawdziła się ona przy przygotowaniach budowy obwodnicy Starego Bogumina i nowego mostu granicznego. Razem także przygotowaliśmy inwestycję przeprowadzenia sieci kanalizacyjnej w Chałupkach i podłączenia jej do naszej bogumińskiej oczyszczalni ścieków, tak by ścieki przeszły pod Odrą i popłynęły do naszej oczyszczalni, a stamtąd uszły do Odry. Systematycznie odwiedzamy się, rozwijana jest współpraca w szkolnictwie i sporcie.

Liczymy na to, że po wejściu do Schengen rozszerzą się zakresy możliwego działania naszych instytucji, jak np. szpitala bogumińskiego. W zeszłym roku zainwestowaliśmy w jego przebudowę ponad 20 mln koron, w tym roku kosztem 17 mln koron (11 mln z ministerstwa zdrowia) rekonstruujemy dwie sale operacyjne, zaplecze socjalne dla lekarzy i pacjentów, wymieniamy infrastrukturę techniczną oraz planujemy wyposażenie szpitala w nowoczesniejsze urządzenia. Zakończenie przebudowy jest planowane na koniec sierpnia. To mógłby być dobry szpital transgraniczny – owszem od takiej inicjatywy musimy przekonać się ubezpieczalnie zdrowia z Polski i RC.

**A współpraca z polską mniejszością narodową w Boguminie?**

Współpracujemy z miejscowymi Kołami PZKO zarówno w Boguminie Skrzeczoniu, jak i Nowym Boguminie. Teraz właśnie jest wniesiony pod obrady rady miasta wniosek o dotację na gazyfikację kotłowni w MK PZKO w Nowym Boguminie. Wierzę, że zostanie poparty. Również dobrze współpracujemy z Chórem Mieszanym „Hasło” ze Skrzeczonia. Mam wrażenie, że współpraca pomiędzy władzami miasta i

mniejszością polską układa się dobrze. Nie odnotowujemy żadnych tarć na tej płaszczyźnie.

W latach 90. ub. wieku czyniliśmy starania o zachowanie polskiej szkoły w Boguminie, potem klasy. Ale w momencie, gdy liczba dzieci kompletnie spadła, kwestia istnienia szkoły uległa rozwiązaniu w sposób naturalny.

**Ile procentowo mniejszości narodowych zamieszkuje w mieście i jego dzielnicach Starym i Nowym Boguminie, Pułtowie, Zabłociu, Wierzbicy i Szonychlu?**

Mniej niż 10 proc. Stąd też nie powstała u nas Komisja ds. Mniejszości Narodowych. Jednak władze miasta wyszły naprzeciw przedstawicielom Ruchu Politycznego „Co-existentia”, którzy nie dostali się do rady miasta. Zaoferowaliśmy im przystęp do pracy jakichkolwiek komisji i komitetów rady. Wyznaczyli swoich przedstawicieli i z tego co wiem, bardzo dobrze udzielają się w pracy tych organów. Dodam, że całą duszą oddany współpracy jest Bogusław Czapek. Cieszę się, że w naszym mieście nie ma konfliktów. W końcu jesteśmy we wspólnej Europie.

MARTYNA  
RADŁOWSKA-OBRSUNIK

## Przestarzałe logo?

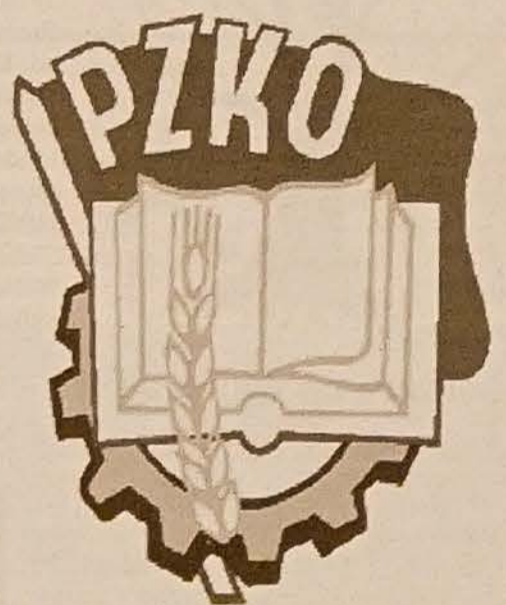
Przeszłość ma ogromny wpływ na to, co dzieje się w teraźniejszości, oraz na przyszłość. To znana sprawa. Nie inaczej jest w przypadku Zaolzia, zwłaszcza że powikłana historia naszych terenów jest wyjątkowa. Historia odbija się nie tylko w myśleniu i mentalności ludzkiej, ale także w sprawach bardziej materialnych, widocznych gołym okiem. Tak jest ze znakiem PZKO.

Znak naszej czołowej organizacji został stworzony w dawnych czasach, w epoce, która od dzisiejszej wiele się różni. PZKO był ongiś pod decydującym wpływem partii komunistycznej, bo – jak już zostało napisane w przeszłości – zawdzięczamy swój byt na tych terenach też trochę komunistom. Wpływ partii jest widoczny gołym okiem w znaku organizacji. Lśni tam czerwony sztandar, kłos zboża, otwarta książka i zębate koło. Czerwony sztandar reprezentuje wiadomo kogo, kłosa, koło i książka zaś klasy społecznej socjalistycznego – rolnictwo, proletariatu i „inteligencję pracującą”. Logo PZKO nie wygląda wcale źle. Jest jednak pewien problem, owe czasy już dawno minęły, logo jednak nie uległo zmianie. „Głos Ludu” ma od jakiegoś czasu nowy znak, tak samo jest ze „Zwrotem”, logo Kongresu Polaków jest też nowoczesne i apolityczne. Myślę, że dawno już nadszedł czas na dyskusję nad zmianą znaku PZKO.

Na pewno pojawiają się zdania, że zmiana jest niepotrzebna, bo nikt się nie skarży i logo nikomu nie przeszkadza. Tak, rzeczywiście nikt na głos tego nie mówi, ale wystarczy zapytać ludzi o zdanie i nagle okazuje się, że społeczeństwo nie lubi zbyt starożytnego znaku, bo rzeczywiście wygląda on jak duch starych czasów i myli społeczeństwo, wprowadzając fałszywe wrażenie, że PZKO jest organizacją polityczną.

W dzisiejszych czasach logo stało się najbardziej rozpoznawalnym znakiem firm, klubów sportowych, organizacji, imprez, szkół itd. Ładne, udane logo powoduje, że organizacja jest bardziej zauważalna wśród ludności i kojarzona z jakimiś cechami. Proponuję zatem dyskusję na ten temat. Moim zdaniem, znak PZKO powinien zostać zmieniony. Elementy reprezentujące klasy społeczne powinny zostać usunięte i zastąpione wartościami, które kojarzą się z naszą mniejszością i z naszym terenem. Może w nowym znaku powinny znaleźć się Beskidy, Olza, a może stroje ludowe? Nie brakuje wśród nas zdolnych grafików, artystów, pomyslowych ludzi. Na pewno znalazłoby się kilka ciekawych propozycji. Może warto zorganizować jakiś konkurs (np. na łamach „Zwrotu”), który zaoferowałby czytelnikom propozycje nowego znaku? Warto porozmawiać na ten temat.

ADAM KRUMNIKL



## Marionetki

Na polu pogoda taka, że se człowiekowi spać chce cały dzień a ona siedzi i dziwo se do komputera, jakby tam co było. Uż od wczora, ani se nie poszła – oznajmił Prezesowej Mąż Marynki. Ona se za nióm pyty podziwać a domów ji do rozumu. Ona ty oczy uż mo czyrwone jak dwa pomidory. Prezesowa szybko ubrała swetr, który wisiał na wieszaku w sieni i ruszyła do domu Marynki. Próbowała se dowiedzieć od Męża Marynki, czy to się stało i czy przypadkiem nie zainstalował jakiejś gry komputerowej. Mąż tam mómy yny karty. Ona inżym gróm nie rozumi-

wały się przed monitorem. „Jaki ón je piękny!” „A ty włosy!” „A ty oczy, taki malutki, młodziutki syneček!” „Ale seksapil mo!” „To mo!” „A taki rozkoszny, jak se cieszy z tym dyktafónkym!” „Mi se niebardziyj i tak podoba to, jak z rozbrajajónóm minóm twierdzi, że go nie umiy zapnónć!” „No, baba z niego w chałupie radości mieć nie bedzie, bo ani pojistki nie wymiyni, żarówky nie wykrynci a umywadło nie sprawi. Ale tak na podziwani, to je!” „Je. Dyc my se też yny dziwómny”.

Prezesowa zadrżała Marynce przez ramię do komputera i usiadła zaraz obok niej. Teraz już obie wpatrywały się w szklany ekran. Po chwili ciszy Prezesowa odezwała się do Marynki: „Ziobro!” „Ziobro!” – odpowiedziała Marynka, a jej Mąż, który stał za drzwiami z uchem przytkniętym do dziurki od klucza, wbiegł do pokoju i zawołał: „Tak, żeberka z kapustóm a ziymiokami mogóm być!”

„Ja, możesz uwarzić!” – odpowiedziały zgodnie obie kobiety. Reakcji Męża Marynki opisywać nie będę, bo za dużo słów niecenzuranych by się pojawiło. Ostatecznie poszedł na obiad do miejscowej knajpy. A kobiety rozply-

wały się przed monitorem. „Jaki ón je piękny!” „A ty włosy!” „A ty oczy, taki malutki, młodziutki syneček!” „Ale seksapil mo!” „To mo!” „A taki rozkoszny, jak se cieszy z tym dyktafónkym!” „Mi se niebardziyj i tak podoba to, jak z rozbrajajónóm minóm twierdzi, że go nie umiy zapnónć!” „No, baba z niego w chałupie radości mieć nie bedzie, bo ani pojistki nie wymiyni, żarówky nie wykrynci a umywadło nie sprawi. Ale tak na podziwani, to je!” „Je. Dyc my se też yny dziwómny”.

sikorova@glosludu.cz

## Zeberka z kapustóm



## Lasy i książki

Głosik wpadł do redakcji cały podniecony. Oparł się o fotel, na którym siedziała Ludmiła, i zaczął jej tłumaczyć. – Jak możesz?! Jak możesz w ten sposób niszczyć lasy!

– Głosiku, coś ci się pomyliło. Ja nie niszczę lasu. Siedzę sobie tu w fotelu i czytam książkę. Nie powinienem chodzić bez czapki na słońcu. Zaskoczyło ci!

– To ty powinnaś chodzić w czapce. Nic mi nie zaszkodziło. A ty niszczyś lasy. Wiesz dlaczego?

– Nie, nie wiem.

– Bo czytasz książkę, a przecież książka jest z papieru, a papier z drewna. I całe lasy giną przez to twoje czytanie.

– Tu cię boli. Częściowo masz rację. Ale nie do końca. Bo widzisz, ja po przeczytaniu książki nie wyrzucę jej do kosza, tylko odłożę do naszej biblioteczki. I tę książkę przeczyta jeszcze parę osób. To nie jest niszczenie lasu.

– No to o co chodzi z tą ekologią i czytaniem e-publicacji?

– Chodzi nie o książki, które są

potrzebne, tylko naprzykład o gazety i czasopisma, które po przeczytaniu po prostu wyrzucisz do kosza na śmieci. A przecież mógłbyś je przeczytać w Internecie. Po prostu we wszystkim potrzebny jest umiar.

Głosik zapalił się do pomysłu oszczędzania papieru. Zaraz sprawdził, czy jego ulubione piśmiśko ma swoje strony internetowe. A wam

## Food Force Game

Departament Pomocy Humanitarnej Komisji Europejskiej oraz Światowy Program Żywnościowy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wprowadziły polską wersję gry komputerowej o tematyce humanitarnej – Food Force Game. Gra odniosła sukces w prawie 200 krajach, gdzie jej bezpłatna wersja została ściągnięta już ponad 3 miliony razy od momentu jej utworzenia w 2005 roku przez Światowy Program Żywnościowy (WFP).

Dostępna w języku polskim ja-

## Co za cień!

Ja idę chodnikiem –  
On włoży w kałuże.  
Ja siadam na ławce –  
On musi na murze.

Ja stoję na baczność –  
On leży na boku.

Ja jadę tramwajem –  
On gubi się w tłoku!

A najgorsze – kto to wie,  
co on robi, gdy ja śpię?!

Rafał Witek

polecamy ekokalkulator, o którym możecie poczytać w dzisiejszym Głosiku.

KROPKA

ko darmowy plik do ściągnięcia ze strony [www.foodforce.com/pl](http://www.foodforce.com/pl), gra ma na celu podniesienie świadomości wśród młodzieży na temat problematyki głodu i niedożywienia na świecie. Gracze mają do wykonania 6 misji, które dają im wyobrażenie o trudnościach, z jakimi zmagają się pracownicy organizacji niosących pomoc żywnościową na tereny bezpośrednio zagrożone głodem.

Światowy Program żywnościowy (WFP) jest największą, międzynarodową organizacją żywnościową i główną agendą Organizacji Narodów Zjednoczonych do walki z głodem. Każdego roku dostarcza żywność 90 milionom biednych i niedożywionych ludzi, w tym 61 milionom głodnych dzieci, w co najmniej 80 najbiedniejszych krajach świata.

## Zagadki

– Co to jest para wodna?  
– Dwie rybki.

\*\*\*

Przychodzi Jasiu do domu ze szkoły i krzyczy:

– Mam, mamo, dzisiaj zrobiłem dobry uczynek.

– No to mów.

– Koledzy podłożyli pineskę szpicem do góry na krześle nauczyciela... już miał siadać, kiedy ja odsunąłem krzesło...

Rubrykę przygotowała:

HALINA SIKORA

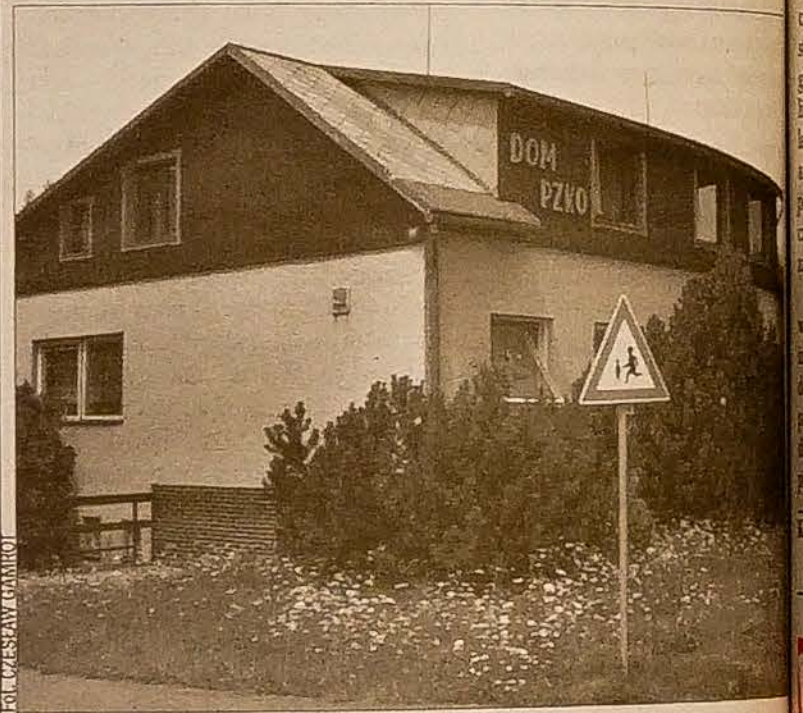
## DOMY I ŚWIETLICE PZKO (18) Milików Pasieki

Kiedy w 1947 r. powstało Koło w Milikowie Centrum, zrzeszało również pezetkaowców z części Pasieki, którzy z powodu braku własnej siedziby musieli przychodzić na zebrania oraz imprezy do oddalonego trzy kilometry centrum wiojski. Znaczna odległość w końcu przesądziła o usamodzielnieniu się Pasiek. Tutejsze Koło powołano do życia 28 marca 1956 r. Pierwszym prezesem został Karol Niedoba. W 1977 r. pasieccy pezetkaowcy otrzymali pierwszą własną świetlicę, która mieściła się w Domu Kultury. Członkowie jednak musieli odpracować przy jego budowie darmowo 6 tys. godzin oraz przekazać na ten cel 4 tys. Kc. Lokal trzeba jednak było zamawiać z wyprzedzeniem.

W 1984 r. ówczesnemu prezesowi Władysławowi Drogowi udało

się przekonać większość członków o potrzebie wzniesienia własnego Domu. Wówczas założono komitet budowy Domu PZKO i rozpoczęto wstępne przygotowania. Prace opracował architekt Stanisław Frank z komisji budowy świetlic. Prace budowlane rozpoczęto wiosną 1984 r. Ci, którzy nie mogli już pracować, złożyli na rzecz budowy wotywy pieniężne. Najstarsi i schorowani służyli przynajmniej dobrą radą słowami zachęty. Pomagali również członkowie zaprzyjaźnionych Koł oraz pracownicy Huty Trzynieckiej. Poparcia udzieliła również gmina. Uroczyste otwarcie odbyło się 5 listopada 1987 r. W obiekcie znajdowała się duża sala z kuchnią, natomiasz na pierwszym piętrze dwie mniejsze sale. Budynek służy nie tylko dla potrzeb Koła.

CZESŁAW GAMBY



Dom PZKO w Milikowie Pasiekach ma 20 lat.

## Nak Powiedzieć

### Lojzku!

Jo se strasznie cieszym, że to moje pisani se Ci здо coraz lepsze. Souhlas z tym, że by my se wszyscy mieli starać, cobymy mówili a aji pisali sprawnie.

Ale jo nie o tym Ci chciał napisać. Jo se Cie głównie chciał spytać, jak se Ci podobało na Zlocie we Wyndryni. Bo mi strasznie moc. Było to fakt super. A głównie to, że Dżem groł tak długo. Mnie sice głowa bolała, tak to po tych dwóch godzinach było zy mnóm spatnie, ale inaczej fakt super. Nie pamyntóm przesnie co zagrał a co ni, ale Whisky se mi fakt podobało aji to o tej Cegle. A ta mało dziełucha z Wyndryni też dobrze śpiywała.

Także se cieszym na Twojom odpowiedź.

Franta

### Miły Franciszku!

Ważne, to chcieć. (Chociaż, jak mówią, dobrymi chęciami piekło wybrukowane.) Trochę gorzej u Ciebie z praktyką, jak widać. Pozwól, że

najpierw odpowiem na Twoje pytanie. Złot naprawdę mi się podobał zgadzam się ze wszystkimi Twoimi spostrzeżeniami.

A teraz zajmmy się stroną językową Twojego listu. Kochany Franciszku, „souhlas” to typowo czeskie wyrażenie. Warto używać zgodę, bo zgadzam się z tym... Oczywiście powinniśmy pisać poprawnie i „sprawnie”. „Sice” też nie jest takim wyrazem, powinien być wyrażenie – co prawda. Rozumiem że ból głowy potrafi dopieć i że prawdę źle się czuleś, a nie że Ci „szpatnie”. Ja też nie pamiętam dokładnie (a nie „przesnie”), jak utworzy Dżem wykonał.

Pozdrawiam Cię serdecznie mam nadzieję, że znowu będziemy mieli okazję spędzić trochę czasu razem.

Souhlas – zgoda, zgadzam się.  
Sprawnie – poprawnie  
Sice – co prawda, wprawdzie  
Szpatnie – że  
Przesnie – dokładnie

## Alle heca!

Mąż do żony:

– Może masz ochotę na szybki numer...?

– A są jakieś inne???

\*\*\*

Żona wraca z pierwszej jazdy samochodem bez męża.

– Kochanie – mówi do męża – opowiedzieć ci jak było na pierwszej

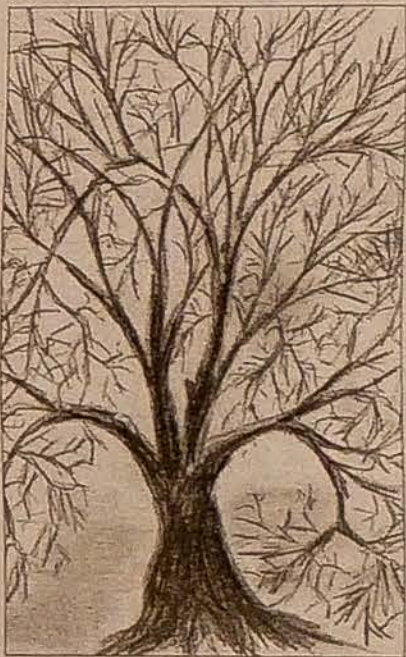
jeździe samochodem bez męża czy chcesz przeczytać o tym rano w gazecie???

\*\*\*

– Znowu przychodzisz do domu trzeciej nad ranem – wiesz czy to regularny tryb życia? – odpowiada mąż

## Ekologiczny kalkulator

Zastanawialiście się, ile drzew uratowałobyście, nie kupując papierowych gazet i kolorowych magazynów?



Niektórzy z was pewnie jeszcze dodadzą – a ile lasów by się uratowało, gdybyśmy nie musieli korzystać z podręczników! Oczywiście nie namawiamy nikogo do zaprzestania kupowania książek, czy też podręczników. Warto jednak pomyśleć tym, jak nasze działanie wpływa na przyrodę i przy kupnie kolejnego czasopisma stwierdzić, czy przypadkiem nie ma ono wersji elektronicznej.

Teraz możesz wyliczyć, ile drzew Ty sam niszczyś przez miesiąc. Wystarczy, że skorzystasz ze specjalnego Ekokalkulatora. Kalkulator pozwala sprawdzić, jak ma się liczba papierowych gazet i książek do liczby drzew, które zostałyby uratowane, po zamienieniu drukowanych publikacji na e-wydania.

Ekokalkulator można znaleźć na stronach internetowych [www.ekokalkulator.pl](http://www.ekokalkulator.pl).

## Lektura na wakacje:

### RAFAŁ KOSIK – Felix, Net i Nika oraz Gang Niewidzialnych Ludzi

Zaczęli iść na czworakach, najciszej jak potrafili, ale blachy i tak co chwila sprężynowały z donośnym dźwiękiem. Po chwili dotarli do odgąlenia kończącego się pionową studnią. Zajrzeli do niej, ale latarki były zbyt słabe, by oświetlić dziurę aż do dna.

– Mam taki pomysł – szepnął Net. – Spróbujmy tam nie wpaść, co?

– To jest doskonały pomysł – przyznał zduszonym głosem Felix.

Zaczęli posuwać się dalej, starając się opierać ciężar tylko na złączeniach blach. Minęli kilka mniejszych odgąleń zakończonych kratkami, przez które widać było korytarze, regały i biurka, przy których siedziało kilka osób.

– Po co te odgąlenia w górę? – zapytał Net, wskazując nad głowę. – Myślałem, że to ostatnie piętro.

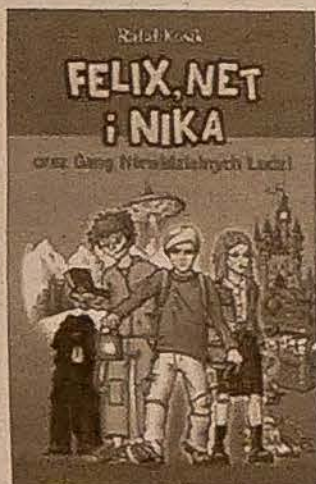
– Pewnie nad nami są jeszcze poziomy techniczne.

– Zróbmy tu mały posiad. Zmęczylem się.

– Chyba postój?

– Za nisko tu na postój – zachichotał Net.

Mówiąc to, nieostrożnie usiadł na kratkę wentylacyjną. Gdy się zorientował, było już za późno. Rozległ się trzask, a kratka otworzyła się pod jego ciężarem. Chło-



piec krzyknął i spadł... lądując na miękkim fotelu w pustym gabinecie. Przerazony siedział chwilę bez ruchu, potem uniósł głowę i ujrzał równie przerażoną twarz przyjaciela. W tym momencie drzwi się otworzyły i do gabinetu weszła starsza kobieta. Na nosie miała grube okulary, zza których jej oczy wydawały się małe, jak u myszki. Net wjechał głębiej w fotel, ale kobieta nie zwracała na niego najmniejszej uwagi. Grzebała w pokaznym pliku papierów i teczek, które ścisnęła pod pachą.

Chciecie wiedzieć co było dalej? Proponujemy lekturę książek Rafała Kosika. Opowiada o trzech kolegach szkol-

nych. Felix, syn wynalazcy, ma talent do konstruowania robotów. Wzorem MacGyvera potrafi z zapalek i ketchupu zrobić helikopter. Net wie o komputerach więcej od wielu zawodowych informatyków. Nika, dziewczynka biedna i nad wyraz samodzielna, sprawnie wrażeń osoby niemal dorosłej. Ma też pewne ukryte zdolności, które ujawnia się w nieoczekiwanym momencie, w nieoczekiwany sposób... Jest jeszcze Manfred, program sztucznej inteligencji, który przypadkiem wy dostał się na wolność.

# Nowoczesna Kobieta

## Gospośnia to nie luksus

Przed 1990 rokiem nie wypadło mieć u nas gospośni. Prawdopodobnie nie było też to potrzebne. Nie oznacza to bynajmniej, że życie kobiet było łatwe. Weźmy tylko, że czas spędzały w kolejkach – a to po banany, a to po podpaski higieniczne... Do pracy wstawały na siłę, a że wyjątkiem były rodziny dysponujące dwoma samochodami, masę czasu pochłaniało im dojeżdżanie do pracy. Z drugiej strony rozkład dnia przeciętnej kobiety był kubek w kubek podobny do rozkładu dnia jej sąsiadki czy koleżanki. Praca od – do, potem zakupy, prace domowe, wieczór spędzony przed telewizorem lub nad książką. System społeczno-ekonomiczny nie umożliwiał prowadzenia własnej działalności gospodarczej, a ówczesny poziom technologii (o Internecie nikomu się nawet nie śniło) nie stwarzał możliwości pracy na odległość. Co za tym idzie – kobiety, nie licząc wyjątków, były zapracowane, lecz nie miały z reguły ani potrzeby, ani też możliwości zamieniać czas poświęcany pracom domowym na czas przeznaczony na dodatkowy zarobek.

Dziś to co innego. Wiele pań prowadzi własne firmy, poświęcając im o wiele więcej czasu niż standardowych 8 godzin dziennie. Inne, pracując u pracodawcy, dorabiają dodatkowo np. jako agentki ubezpieczeniowe, przedstawicielki firm

Kolumnę przygotowała:

DANUTA CHLUP



kosmetycznych, księgowe pracujące w domu. Czas jednak nie jest z góry naciągany. Można znaleźć różne sposoby, zawsze jednak ograniczają nas będzie doba licząca 24 godziny, z których przynajmniej kilka musimy poświęcić na sen i wypoczynek. A także to, że większość z nas ma dzieci, dla których również chcemy (i powinniśmy!) mieć trochę czasu.

Jednym z możliwych rozwiązań jest skorzystanie, zależnie od potrzeb, albo z doraźnej pomocy domowej, która będzie za nas wykonywała najbardziej czasochłonne obowiązki, np. raz w tygodniu prasowała i robiła generalne porządki, albo też z regularnych usług gospośni, która poprowadzi całe nasze

gospodarstwo domowe. Zwłaszcza pierwsza z podanych alternatyw jest dostępna dla wielu normalnych kobiet, które ani nie robią zawrotnej kariery jako dyrektorki międzynarodowych koncernów, ani też nie

## Smacznego

### Szarlotka w tortownicy

**Składniki:** 1 szklanka mąki, 1 szklanka cukru pudru, 1 szklanka kaszy manny, 1/2 kg jabłek, łyżeczka proszku do pieczenia, cukier waniliowy, pół kostki margaryny.

**Sposób przygotowania:** Mąkę, cukier puder, kaszę manną, proszek do pieczenia i cukier waniliowy razem wymieszać i podzielić na 3 części. Jabłka zetrzeć na tar-

są sławnymi piosenkarkami czy aktorkami. Kto nie wierzy, niech policzy. Rachunek jest prosty, wręcz prymitywny. Jeżeli w czasie, gdy np. studentka chętna do zarobienia paru koron na własne wydatki będzie prasowała moją bieliznę, ja mam możliwość zarobienia odpowiednio większej kwoty, poświęcając się własnej pracy zawodowej, to warto nad tą możliwością się zastanowić. Wiadomo przecież, że czas to pieniądz.

Oczywiście powinniśmy liczyć się z negatywnymi reakcjami otoczenia, takimi jak:

- *To karierowiczka, dom jej nie interesuje.*

- *Widocznie ma tyle pieniędzy, że woli opłacać gospośnię, niż sama pracować.*

- *Zaczęła dobrze zarabiać, więc zaraz zgrzywa się na wielką damę.*

Nie warto zarzutów tych specjalnie analizować, ponieważ rozsądny człowiek łatwo się przekona, że są one pozbawione sensu. Zwłaszcza ten drugi. Wynajęcie pani do pomocy wcale nie musi być oznaką rozrzutności (patrz wyżej). Może więc warto pozwolić sobie na taki „luksus”?

(dc)

## Witamy...



Dokładnie 3 miesiące temu, 16 maja br., urodził się **DAMIAN**, syn państwa Marceli Chmiel i Vladimira Vichy z Cierlicka. Przyszedł na świat w Szpitalu Akademickim w Ostrawie Porubie, ważąc 3,25 kg i mierząc dokładnie pół metra. Damianek jest w rodzinie beniaminkiem, ponieważ ma już dwóch starszych braci, Adama i Ondrę, oraz siostrę Alicję.

Wybierając imię dla swego maleństwa, rodzice wyszli z założenia, że nie chcą ani imienia należącego do najbardziej popularnych, ani też egzotycznego. Damian to imię pochodzenia greckiego. W Polsce należy obecnie do popularnych. Znanym nosicielem tego imienia był ojciec Damian, misjonarz, który opiekował się trędowatymi. Imieniny Damiana przypadają m.in. na 12. 2., 12. 4. i 27. 9.

**UWAGA, RODZICE!** Każdy dziuś jest uroczy i warto się nim pochwalić. Dlatego zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które w ostatnich miesiącach przyszyły na świat, byśmy mogli opublikować je w naszej rubryce. Prócz zdjęcia prosimy podać imiona i nazwiska rodziców, datę i miejsce urodzenia dziecka, jego wagę urodzeniową i wzrost, ewent. dane nt. rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać pod adresem [chlupova@glosludu.cz](mailto:chlupova@glosludu.cz) lub pocztą pod adresem redakcji.

## Mój Ogród

### Zanim posadzisz drzewa

Jeżeli planujemy jesienią posadzić drzewka w sadzie, to nadszedł najlepszy czas pomyśleć o przygotowaniu gleby. Najpierw pozbędziemy się chwastów, które zaszkodzą roślinom sadowniczym. Następnie dodamy substancje odżywcze. Zwiększymy obszar chwasty usuwamy poprzez przekopanie gleby. Następnie, aby powyciągać przyrosty wszystkich korzeni mniszka (z wyjątkiem perzu). Na większej działce, gdzie byłoby to zbyt pracochłonne, możemy zastosować herbicyd. Następnie przystąpimy do nawożenia. Najlepiej insforem, potasem i azotem. Następnie zastosować nawóz wieloskładnikowy zawierający zbliżone ilości poszczególnych składników, którego rozsypiemy 2 garści na każdy m kw. powierzchni. Przed nawożeniem warto sprawdzić odczyn gleby. Pod jabłoni i gruszy najlepsza jest gleba lekko kwaśna (pH 6,2-6,7), czereśnie i wiśnie wymagają gleby o odczynie zbliżonym do obojętnego (pH 6,8-7,4). Jeżeli pH jest zbyt niskie (gleba kwaśna), to warto ją także zwapnować. Potem dodamy torf i przekopamy razem z ziemią. Jeżeli chcemy zwiększyć glebę pulchną i bogatą w składniki pokarmowe, po zastosowaniu nawozów i przekopaniu gleby z torfem, wysiejemy na niej zieleny nawóz, np. facelie. Wiosną trzeba przeprowadzić podroszenie, a gdy tylko zacznie kwitnąć, przekopujemy ją z glebą. Następnie przygotowujemy stanowisko pod posadzenie możemy jesienią posadzić krzewy i drzewa owocowe. Fachowcy nie polecają iść na

„łatwiznę” i sadzić drzew owocowych do dołków zaprawionych substratem torfowym, obornikiem lub kompostem, bez dokładnego przygotowania całej powierzchni sadu. Drzewka posadzone w zaprawionych dołkach przyjmą się wprawdzie dobrze, ale w późniejszym okresie będą rosły słabo. Dlaczego? Korzenie takich roślin rozwijają się tylko w obrębie dołka, mają ograniczony dostęp do wody i składników pokarmowych. Szczególnie doskwiera to roślinom posadzonym na glebach lekkich.

Opr. (dc)



FOT. MAREK SANTIARIUS

## Moje Zdrowie

Do MUDr. Jerzego Chodury, ortopedy z Karwiny Nowego Miasta, zwróciliśmy się z pytaniem:

**Z jakimi typowymi schorzeniami aparatu ruchowego zgłaszają się do pana pacjenci w okresie letnim?**

Już od wiosny wzrasta liczba schorzeń kręgosłupa będących następstwem pracy w ogrodzie. Ludzie w podeszłym wieku, nawet 80-letni, chcą mieć zadbane ogródki i własne ziemniaki czy warzywa. Wynikiem dłuższej pracy w nienaturalnej pozycji są bóle kręgosłupa, cierpią też

## Moje dziecko

### Boi się wody

Rodzice zabierający kilkuletniego malca nad morze nieraz są przekonani, że sprawią mu wielką frajdę. Są jednak dzieci, które za nic w świecie nie chcą wejść do wody. To, że dziecko jest strachliwe, łatwo stwierdzimy już w domu... pod prysznicem. Jeżeli dziecko krzyczy i płacze, gdy parę kropli wody wleci mu do oczu, musimy liczyć się z tym, że jakiś czas potrwa, nim doceni fakt, że może kąpać się w morzu.

Oswajanie się z wodą rozpoczniemy od zabaw w wodzie (o głębokości do kolan), znanych mu z „lądu”. Może to być rzucanie piłki, skakanie, wzajemne opryskiwanie się wodą. Zabawę organizujemy tak, by maluch nie zwracał uwagi na to, że jest w wodzie, że kropelki pryskają mu do oczu. Gdy dziecko robi postępy, zabieramy go na większą wodę, przy czym maksymalna głębokość dla nie umiejących pływać jest „po pachy”. Gdy dziecko jest wyjątkowo odporne i strachliwe, spróbujemy najpierw polewać go wodą z konewki, proponując mu, by jako pierwsze poleło ono nas. Lepiej nie wkładać dziecku skrzydełek pomocniczych. Nawet gdy maluch potknie się, zanurzy i przestraszy, musi

odczuć, że o własnych siłach wydobędzie się z wody. Skrzydełka dają fałszywą pewność, że nic mu się nie stanie, poza tym nie nadają się do nauki pływania, ponieważ nie da się pływać z ramionami nad powierzchnią. I pamiętajmy – do niczego malucha nie zmuszamy, by nie zniechęcić go do wody. Dzieci prędko przekonują się, że woda to czysta przyjemność i można się z nią szybko oswoić.

Opr. (dc)



FOT. DANUTA CHLUP

wiązadła w okolicy miednicy i stawy biodrowe i kolanowe. Podstawowa rada, jakiej mogą w takich wypadkach udzielić, brzmi: zaniechać

których nauczy pacjentów fizjoterapeuta lub personel ośrodków rehabilitacyjnych. Maści przeciwbólowe na kręgosłup raczej niewiele

## Bóle kręgosłupa i stawów

pracy w ogrodzie. Kiedy już bóle wystąpią, to kręgosłup zagrzewamy, np. termoforem lub ciepłą kąpielą w wannie, natomiast kolana – przeciwnie – chłodzimy, ew. stosujemy tzw. okład Priessnitza. Pomogą też specjalne ćwiczenia rozluźniające,

pomogą, lepszy efekt przyniosą w wypadku kolan.

Młodszy ludzie zgłaszają się latem również z bólami kolan, które są zwykle związane z intensywną jazdą na rowerach górskich. Przypominam, że należy stopniowo

przyzwyczajając się do dłuższych i bardziej uciążliwych tras, nie przesadzać. Prewencyjnie lub przy mniejszych dolegliwościach można stosować suplementy żywności wzmacniające chrząstki w dużych stawach. Używa się je z reguły przez 3 miesiące, 2 razy w roku. Choć można je kupić bez recepty, lepiej przed ich stosowaniem zasięgnąć rady specjalisty. Gdy dolegliwości są poważniejsze, trzeba udać się do lekarza, który wybierze stosowną terapię – np. rehabilitację, zastrzyki itp.





W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonania skrótów.

## Jeszcze do artykułu dr. Zahradnika

Jak widać, nie tylko mnie mocno zbulwersował artykuł dr. Zahradnika „Dramat PZKO inaczej spostrzegany” z dnia 17. 7. 2007 r. Można się dziwić, iż znany historyk, archiwista i działacz społeczny, nagle przyjmuje pozę „adwokata ubogich”, biorąc w obronę inż. Czapa, zaplątanego w skandaliczną utratę „Piasta”. Z góry oświadczam, iż jestem jak wielu w naszym społeczeństwie przekonany, iż w jego wypadku nie chodziło o osobiste korzyści! Jednak argumentacja w artykule wymaga pewnych sprostowań. Stąd z uporem „maniaka” przewertowałem całe stopy dokumentacji i wycinków prasowych, by móc oponować.

Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem, iż utratę Hotelu „Piaś” i Domu Polskiego bezpośrednio, a pośrednio również Ośrodka Szkoleniowego w Koszarzyskach, jak również potraktowanie tego tematu i wyciągane wnioski uważa za niewłaściwe, szkodzące naszej sprawie i mocno krzywdzące współautora owego dramatu (J. Czapa). Brak tu zasadniczego wyjaśnienia, dlaczego ma to szkodzić „naszej sprawie”, kiedy ostatecznie doszło do mocnego zubożenia „naszego społecznego mienia”. Konieczne trzeba opierać fakty, a nie własną intuicją i domniemaniami! Nikogo nie przekonano twierdzeniem, iż była to wyłącznie „niewłaściwie podjęta decyzja, wypływająca z braku doświadczenia i zbytnej wiary w ludzi”. Obejmując tak znaczącą funkcję, w dodatku płatną, musiał się liczyć z dużą odpowiedzialnością, nie tylko moralną! Największym błędem p. Czapa było jednak to, że tak długo wszystkiemu zaprzeczał i nie chciał zdradzić nazwisk głównych winowajców. Dlaczego? Wszystkie pytania w tej sprawie odparowywał wymijającymi odpowiedziami. Problem ten intrygował i powracał nieraz również na wokandę obrad SHR (patrz protokoły). Najbardziej zaś może dziwić fakt, z jaką zaciekłością atakowane są wypowiedzi Melchiora Sikory oraz bezpodstawne sugestie nt. jego społecznej aktywności.

Najboleśniej jednak trzeba odczuć zbagatelizowanie tej sprawy oraz stwierdzenie „iż utrata »Piasta« nie spowodowała największego dramatu w naszej najnowszej historii”. Czyżby to był celowy zanik pamięci? Dwukrotnie przecież zabierano nam ten niezwykle cenny klejnot, „Pomnik Polskości”, nie tylko historyczny. Najpierw hitlerowski faszyzm, a później „komuchowska dyktatura proletariatu”. Tego w żadnym wypadku nie można porównywać z chwiejną decyzją czynnika ludzkiego – inż. Czapa. „Nie zalał się” – twierdzi autor, przecież to właśnie dzięki jemu „podjął się nieatrakcyjnej i trudnej czynności prowadzenia kroniki związkowej i jest filarem działalności SHR”. Czy naprawdę? A dlaczego opuścił szeregi SHR znaczący jej działacz Józef Chmiel czy ostatnio Józef Kula? Wnioski wyciągać musi przede wszystkim ZG PZKO, jak również SHR, a nie tylko jego „wąskie grono”. Szczególnie w związku z docenieniem poczynań J. Czapa przez najwyższe organy w Polsce. Przecież jego ostatnie, bodajże najwyższe odznaczenie, nastąpiło już w czasie „problematyki »Piasta«”. Może opinia publiczna dowie się nareszcie, kto zaopiniował właśnie jego kandydaturę, bo na pewno już wówczas znalazłoby się więcej „bardziej zasłużonych”. Czy będzie ten ktoś miał tyle odwagi cywilnej, by podać, jakie kryteria zawazyły na wniosek tego odznaczenia? Na pewno nie tylko ja, lecz i cała rzesza nadal ofiarnych działaczy PZKO ciekawa jest reakcji MK PZKO w Olbrachcicach oraz ZG PZKO na artykuł „Dramat PZKO inaczej postrzegany” dr. Zahradnika.

JÓZEF KULA, Stanisławice

## Co dają polskie szkoły?

W związku ze sprawą PSP w Trzyniecu i z wypowiedziami zwolenników jej likwidacji z grona trzynieckich radnych chciałbym poruszyć kilka spraw. Zda się były dyrektor czeskiego gimnazjum w Trzyniecu w trakcie obrony racji pani burmistrz przytoczył fakt, iż rodzice czterech (później okazało się, że tylko dwu) uczniów z polskiej szkoły przepisały do szkoły czeskiej i że to o czymś świadczy... Tak, na pewno to o czymś świadczy, ale w żadnym wypadku nie o konieczności likwidacji polskiej szkoły, jak autor tej wypowiedzi prawdopodobnie przypuszczał. Właśnie ten fakt mógł mieć na to wpływ. Ale przede wszystkim świadczy to o krótkowzroczności tych rodziców, którzy nie uświadamiają sobie w pełni perspektyw ludzi ze znajomością kilku języków. Znajomość języka polskiego może przydać się nie tylko w kontaktach gospodarczo-handlowych między naszym krajem a Polską. Skala tych możliwości będzie bowiem wznosić. Znam m.in. dwa wypadki, jeden z Pragi, drugi z Brna, kiedy firmy po stwierdzeniu, że ich pracownik jest absolwentem polskiego gimnazjum i zna język polski, od razu skorzystały z tego faktu, a nawet automatycznie z tego tytułu podniosły pensje.

dawne dyskryminacyjne praktyki. Jak przypuszczam, paradoksalnie tak właśnie dzieje się w Euroregionie Śląsk Cieszyński, który z zasady nie zatrudnia czeskich obywateli narodowości polskiej, którzy właśnie na pograniczu powinni znaleźć większe możliwości zatrudnienia w takich czesko-polskich instytucjach. Instytucja ta do tego stopnia jest antypolska, iż nawet w swej siedzibie, którą umieściła tuż nad graniczną Olzą, konsekwentnie unika polskich informacji, a jej pracownicy, jak twierdzą, po polsku rozmawiają tylko wtedy, kiedy muszą. Uważam, iż tego rodzaju nacjonalistyczne praktyki, bo jakże inaczej je określić, nie powinny mieć miejsca w instytucji działającej w ramach UE, która przecież dąży do zupełnie czegoś innego. Placówka, której główny przedstawiciel w swoim czasie kategorycznie opowiadał się w czeskiej prasie przeciwko wprowadzaniu polskich napisów na naszym terenie, jawi się jako antyunijna, naruszająca jej podstawowe zalecenia. To po prostu paradoks, możliwy, zdaje się, tylko u nas.

Tak czy owak rodzice polskich dzieci powinni sobie uświadomić, że polska szkoła nie będzie dla ich dzieci balastem i przeszkodą w urzędzeniu sobie lepszego życia. Ba, na odwrót.

KAZIMIERZ JAWORSKI

LEOŚ PAVLIDIS, NOWY TRENER PIŁKARZY BOGUMINA:

## Wygrany mecz podnosi na duchu

Kiedy w ubiegłym roku doszło do połączenia w Boguminie klubów Rapid Skrzeczów i FK Bogumín, znalazło się paru niepoprawnych optymistów, którzy liczyli na rychły awans klubu do wyższej klasy rozgrywek. Tymczasem Bogumín z problemami utrzymał się w 5. lidze i nic nie wskazuje na to, by w najbliższej przyszłości zaatakował dywizyjne szczeble. W klubie w ciągu ostatnich dwóch lat zmieniło się aż czterech trenerów. Obecnie drużynę prowadzi Leoś Pavlidis, który swoje najlepsze lata piłkarskie spędził w Baniku Ostrawa. Jego podopieczni we wtorkowym zaległym meczu 1. kolejki Mistrzostw Województwa pokonali u siebie 3:1 Haj. Trener Pavlidis w rozmowie z wysłannikiem naszej gazety podzielił się bezpośrednimi wrażeniami ze swojej premiery na ławce Bogumina.

Czy jest pan zadowolony ze swojego debiutu w Boguminie?

## 25 sierpnia »Beskidzki Dueton«

W sobotę 25 sierpnia odbędzie się w Jabłonkowie 25. Beskidzki Dueton, którego organizatorem jest miejscowy klub TJ Spartak oraz miasto Jabłonków. Dueton obejmuje bieg na 7 km, kolarską trasę wynoszącą 28 km i na zakończenie bieg na 3 km. W ramach Beskidzkiego Duetonu w Jabłonkowie przewidzianych jest aż siedem kategorii wiekowych: A (juniorzy 1988 i młodsi), B (mężczyźni

Łatwiej ocenia się zwycięski mecz, aniżeli przegraną batalię i nie ukrywam, że jestem zadowolony z gry całego zespołu. Wygrany mecz podnosi na duchu, chłopcy zagraли na maksimum swoich możliwości.

Przejął pan zespół dostownie w ostatniej chwili, po tym, jak na początku sierpnia zrezygnował trener Marek Poštulka. Czy trudno w tak krótkim czasie dokładnie poznać się z drużyną...

Rzeczywiście miałem niewiele czasu, by poznać piłkarzy. Pierwszy trening prowadziłem na tydzień przed rozpoczęciem sezonu. Wiem, że sporo ryzykowałem, ale taki już jest zawód trenerski.

Przy stanie 2:0 przyjezdni przejęli inicjatywę w meczu. Czy to był zamiar, grać w drugiej połowie z kontry?

Mamy w zespole wielu młodych piłkarzy, którzy zbierają doświadczenie wśród seniorów. Moim zdaniem nie graliśmy pasywnie, ale po prostu nastawiliśmy się na defensywę. Haj słynie z dobrych stałych fragmentów gry, obawiamy się też wysokich piłek w pole karne. Wynik 3:1 uważam za sukces naszej drużyny.

Rozmawiał JANUSZ BITTMAN

● ZALEGŁY MECZ 1. KOLEJKI MISTRZOSTW WOJEWÓDZTWA W BOGUMIN – HAJ 3:1 (2:0). Bramki: 11. Potůček, 32. Sittek, 89. Rodek – 90. Nohavica. Sędziował Daniel W. 400. BOGUMIN: Maslák – Płota, Kempný, Ďuriš, Tvrđý – Cieszyński (75. Rodek), Motloch (60. Gábor), Kubinski, Potůček (87. Fodor) – Sittek, Neuwirth.

## Co słysząc?

■ HOKEJOWY TIPSPORT CUP HC Witkowice – HC Stalowiec Trzyniec 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Bramki: 16. Burger, 34. Prorok, 43. Hubáček. Sędziował Smeták. Kary 6:8. Wyrzysztane 2:0. W. 1100. Dziś rewanż w trzynieckiej Werk Arenie (17.00).

■ IRP CZ. CIESZYŃ – BANIK OSTRAWA B 2:3 (0:0). Bramki: IRP: Gebel, Rac. Wtorkowy sparing był dla piłkarzy IRP świetną okazją do skonsolidowania kadry przed niedzielnym wyjazdowym meczem 2. kolejki Mistrzostw Województwa z Krnowem.

NA MARGINESIE XIII ŚWIATOWYCH IGRZYSK POLONIJNYCH, SŁUPSK 2007

## Mamy powody do dumy

Tegoroczne Światowe Igrzyska Polonijne w Słupsku były jednymi z najbardziej udanych w historii. Kiedy taka impreza odbywa się w mniejszym mieście, to jest bardziej widoczna, niż w takich miastach, jak Warszawa czy Poznań. W Słupsku igrzyskami żyło całe miasto. Miejscowi ludzie interesowali się zawodami, nawet przychodzili kibicować – nas odwiedziła rodzaczka z Zaolzia, która już długie lata mieszka właśnie w Słupsku. Było to bardzo wzruszające spotkanie. Także władze lokalne uświadamiają sobie, jaka to niepowtarzalna okazja do promocji miasta, przecież do Słupska przyjechało ponad tysiąc zawodników z całego świata. Oprócz reprezentacji z krajów europejskich byli też zawodnicy z RPA, Australii, USA, Kanady czy Argentyny. Słupsk jest w dodatku uroczym miastem, bardzo czystym i zielonym. Naprawdę warto je zwiedzić i zobaczyć.

Zaolziańska ekipa w tym roku reprezentowała Republikę Czeską bardzo dobrze i to nie tylko z punktu widzenia sportowego, o czym już „GL” informowałam. W tym roku chyba po raz pierwszy w historii wystąpiliśmy w jednolitych ładnych strojach z czeskimi flagami i napisami informującymi o tym, z którego państwa przyjechaliśmy. Tę kosztowną inwestycję udało się zrealizować dzięki sponsorom: Hucie Trzynieckiej, Autoserwisowi Czudek i firmie Tandem Rucki. Na Forum Polonijnym godnie reprezentował nas kierownik naszej ekipy Jan Cymorek, który nie tylko docenił osiągnięcia organizatorów, porównując tegoroczne igrzyska z poprzednimi, ale również zwrócił uwagę na niefortunny regulamin igrzysk, który pozwalał startować jednemu zawodnikowi tylko w trzech konkurencjach. Co oczywiście bardzo komplikowało zawody w takich dyscyplinach, jak pływanie czy lekka atletyka. Ewenementem tych igrzysk było to, że Kurier Słupski wydawał codziennie w 10 000 nakładzie specjalną gazetę o igrzyskach, z której można było się dowiedzieć nie tylko o wynikach zawodów, ale również o odczuciach i doświadczeniach uczestników igrzysk, coś nie doświadczeniach uczestników igrzysk, coś nie doświadczeniach uczestników igrzysk, coś nie doświadczeniach uczestników igrzysk. W gazecie tej pojawiały się podstawowe informacje i ciekawostki o krajach, z których polonusi przyjechali. Nie zabrakło m.in. artykułu o Republice Czeskiej, skądinąd bardzo trafnie napisanego.

Zaraz w pierwszym dniu igrzysk nasi reprezentanci pokazali się w bardzo dobrym świetle, gdyż w trudnym wieloboju rodzinnym, wśród 36 drużyn, uplasowali się na 1., 5. i 11. miejscu. Dzięki temu, że konkurencje w kolarstwie górskim odbyły się już w drugim dniu, by-



Kolarze na podium: z lewej: Michał Czudek, Tadeusz Fijałkowski, Tadeusz Wilczek.

ły one w centrum zainteresowania mediów i tutaj mocno zaistnieliśmy, zdobywając 10 z 15 możliwych medali. Kolarstwo górskie to chyba czeski sport, który się rozwija – tak komentowano nasze sukcesy. Wspaniałe medale z bursztynem udekorowani zostaliśmy w wodnicy prawie we wszystkich dyscyplinach sportowych z wyjątkiem gier zespołowych i tenisa ziemnego. Tradycyjnie już najwięcej medali zdobyliśmy w lekkoatletyce i to przede wszystkim dzięki rodzinie Marcinów, Natalce Sikorze i siostrze bliźniaczkom Dorocie i Beacie Kawulok. Może właśnie dlatego, że w tej dziedzinie sportowej corocznie organizowany jest Trzyniecki pięciobój, który jest motywacją do treningów i sposobnością do wyłonienia godnych reprezentantów naszego skrawka ziemi.

Do lepszego niż wspaniałe 3. miejsce w klasyfikacji medalowej brakuje nam tylko pływaków, gdyż w tej dyscyplinie, jak wiadomo, można uzyskać najwięcej medali.

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZEŚKIEJ  
Wycieczki, Literatura  
Wyjaśnienia  
CIESZYŃ (em)  
Leczenie Letnie  
Kultura i Kultury  
zawodu pobytu  
niepowodzenia  
reprezentacja  
w ciekawym sp  
zawodach, z któr  
Każda nacja  
reprezentowania  
swojego kraj  
kuchni,  
obcokrajow  
zawodników  
Czy o  
OSTRAWA (mro  
jest gatun  
Europie, nie t  
Dziś  
zysntu gnie  
par orłów, p  
Ceska i Iran  
w których nie ma  
W Irlandii od  
patriotowa  
niszy ekol  
wymiono takie  
Cał zostanie  
Pogoda  
BOTA – Zach  
do dużego,  
deszczu. T  
13 do 9 st. C.  
C. NIEDZIEL  
Temperatur  
C. w dzień  
NIEDZIAŁEK  
od zachod  
lokalne  
Temperatur  
C. w dzień od  
71212422